Cena 10 groszy.

Echo

Rok VI, № 1[illegible] Łódź, Niedziela 19 stycznia 1930 r.

HAGA DOBIEGA KOŃCA.

Spór o dług Czechosłowacji.

Haga, 19. 1. (Tel. wł. Echa) Haska konferencja stała wczoraj pod znakiem reparacyj wschodnich. Wbrew przewidywaniom wyłoniły się

poważne komplikacje,

które opóźniły zamknięcie konferencji. Na godzinę 3 po południu było wyznaczone posiedzenie plenarne sześciu głównych mocarstw z państwami małemi. W ostatniej chwili posiedzenie zostało odłożone do godziny 7 wieczorem, następnie zaś

na dzisiaj,

t. j. niedzielę. Tłumaczono to tem, że rzeczoznawcy - prawnicy nie ukończyli swoich prac.

W rzeczywistości jednak stało się to z powodu trudności, jakie się wyłoniły przy regulacji

długu Czechosłowacji.

O godz. 4 po południu zebrali się delegaci głównych państw wierzycielskich z przedstawicielami państw wschodnich. Od godziny 5 obradowali delegaci głównych wierzycieli nadal oddzielnie.

Przedmiotem tych obrad był dług Czechosłowacji, zaciągnięty

przy formowaniu niepodległego państwa.

Na poczet tego długu Czechosłowacja ma płacić 9 miljonów marek Anglji. Dług ten zagwarantowany jest przez Włochy. Czechosłowacja usiłowała przerzucić ten dług

na państwa dłużnicze,

ale napotkała na stanowczy opór Węgier i Niemiec. Włochy, popierające, jak wiadomo, Węgry, zagroziły, że

nie podpiszą planu Younga,

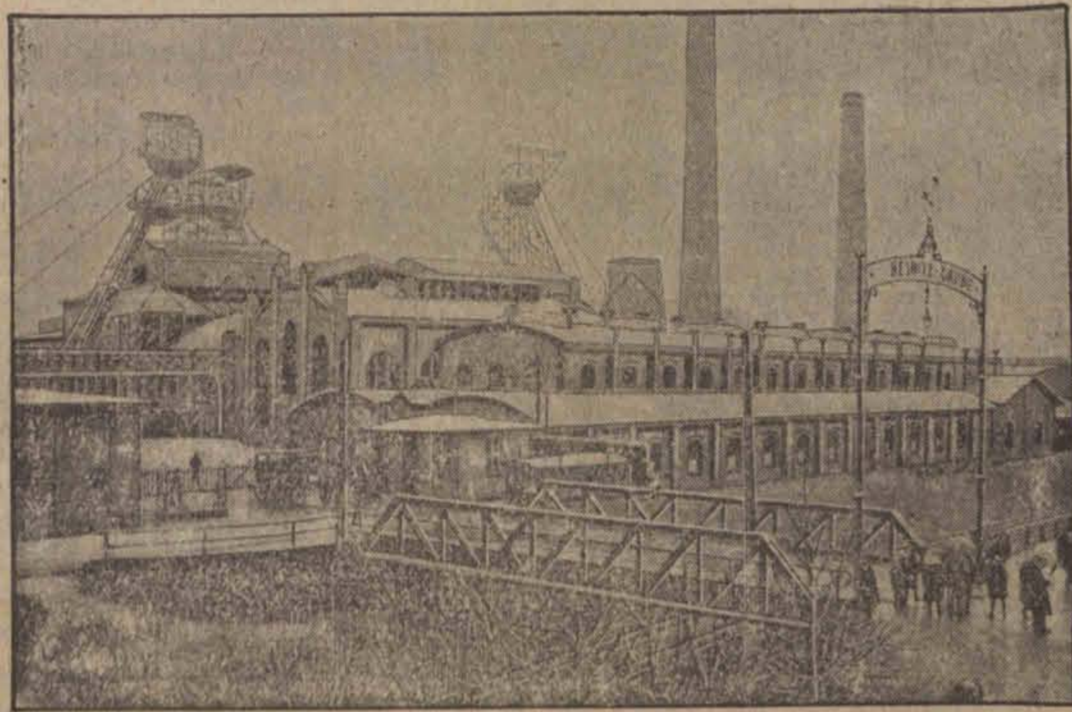
w razie, jeżeli spłata czechosłowackiego długu, przez nich gwarantowanego, ulegnie zwłoce. Nad tym powikłanym problemem obradowano do późnego wieczora. Takie są kulisy „niegotowych sprawozdań rzeczoznawców".

Według wszelkiego prawdopodobieństwa, odbędzie się

w poniedziałek

zamknięcie konferencji. Tardieu i Briand już wczoraj wieczorem bawili w Londynie.

Nowe ofiary czarnej śmierci.



Kopalnia Heinitz pod Bytomiem na Górnym Śląsku była przed kilku dniami miejscem straszliwej katastrofy. 22 górników zostało zasypanych wskutek zarwania się stropów w sztolni zwałami głazów i węgla. Dotychczas wydobyto 6 trupów i kilkunastu ciężko rannych. W roku 1923 zginęło w tej samej kopalni 144 górników. (h)

Śmierć pod kołami tramwaju.

Tragiczne skutki pośpiechu przechodnia.

Łódź, 19 stycznia. W dniu wczorajszym około godziny 8-ej wieczorem na torze tramwajowym Łódź — Zgierz, w pobliżu przystanku Helenów wydarzył się tragiczny wypadek,

zakończony śmiercią.

Oto pod koła tramwaju zdążającego do Łodzi wpadł potknąwszy się o wystające szyny

mieszkaniec Radogoszcza,

49-letni Fryderyk Paser.

Zanim zdezorjentowany maszynista zdążył zatrzymać wagon, nieszczęśliwy mężczyzna

znikł pod kołami,

które zmasakrowały go dosłownie. Gdy wagon zatrzymano i uniesiono, Paser

żył jeszcze,

choć koła obcięły mu obie nogi i zgniotły klatkę piersiową. Zawezwany lekarz pogotowia Kasy Chorych umieścił Pasera w karetce, z zamiarem przewiezienia go do szpitala, w drodze jednak nieszczęśliwy zmarł, nie odzyskawszy przytomności. Zwłoki Fryderyka Pasera zostały przewiezione do prosektorium miejskiego w Łodzi przy ulicy Łąkowej.

Motorniczy, prowadzący wagon, nie ponosi, jak wykazało przeprowadzone dochodzenie policyjne, odpowiedzialności za wypadek, ponieważ wina była całkowicie po stronie tragicznie zmarłego mieszkańca Radogoszcza, który nie bacząc, iż tramwaj biegnie po dość dużym spadku, usiłował w ostatniej chwili

przebiec przez tor.

Udaremnione awantury komunistyczne w Warszawie.

Ranny policjant.

Warszawa, 19. 1. (Od wł. kor.). — W dniu wczorajszym warszawscy komuniści wykazali

wyjątkową aktywność.

Zawiesili oni w kilku punktach miasta transparenty z antypaństwowemi napisami, aby w ten sposób udowodnić swoje oddanie rozkazom, jakie ostatnio wyszły do nich od kominternu. Na rogu Dzikiej

pobito posterunkowego

Czarneckiego. Aresztowano kilkanaście osób z Abramem Goldbergiem, Aleksrode i Schubertem na czele.

—x—

Zderzenie pociągu z wozem.

Katastrofa na przejeździe pod Strykowem.

Łódź, 19 stycznia. W dniu wczorajszym około godziny 12 w południe na torze kolejowym pod Strykowem wydarzył się mrożący krew w żyłach wypadek.

Oto pociąg osobowy nr. 513, zdążający w kierunku Łodzi — wpadł na przejeżdżający przez tor wóz mieszkańca wsi Gozdówek, gminy Biała, w powiecie brzezińskim,

25-letniego Pawła Szulca,

jadącego w towarzystwie żony swej, 27-letniej Łucji.

Ponieważ przejazd kolejowy znajdował się na ostrym zakręcie toru, przeto maszynista nie był w możności zauważyć jadących, którzy znowu, jadąc pod wiatr i mając głowy

okręcone chustkami,

nie słyszeli szumu pędzącego pociągu.

Nastąpiło nieuniknione zderzenie. Oba konie zostały pocięte kołami pociągu, który wlókł je kilkadziesiąt metrów, dosłownie na kawały.

Wóz strzaskany został doszczętnie, zaś jadący nim wyrzuceni siłą zderzenia na odległość kilku metrów, odnieśli obrażenia ciała.

Paweł Szulc uległ mianowicie złamaniu ręki oraz rozbiciu głowy, które spowodowało wstrząs mózgu. Łucja Szulcowa odniosła również szereg ran głowy i uszkodzenie klatki piersiowej.

Oboje małżonków przewieziono tymże pociągiem do Łodzi gdzie umieszczeni zostali w szpitalu. Stan obojga jest groźny.

—xx—

Francuscy lotnicy

pobili dwa rekordy światowe.

Paryż, 19. 1. (Tel. wł. Echa) Znani lotnicy Costes i Codos pobili wczoraj dwa rekordy światowe w locie

z obciążeniem użytkowem

500 kilogramów. Regord szybkości z tem obciążeniem posiadał dotychczas Niemiec Steindorf (205 km. na godzinę); nowy rekord francuskich lotników wynosi

210 km. na godzinę.

Rekord długości lotu z tem samem obciążeniem uzyskano po przebyciu 2730 kilometrów bez lądowania.

Wybuch wysokiego pieca w Ostrowcu.

Kilku robotników śmiertelnie rannych.

Skarżyska, 19. 1. (Od wł. kor.). W zakładach ostrowieckich nastąpiła eksplozja wysokiego pieca, która

zburzyła część fabryki.

Pięciu robotników odniosło ciężkie obrażenia.

—x—

50 000 zarejestrowanych bezrobotnych

w łódzkim ośrodku przemysłowym.

Łódź, dnia 19 stycznia. Jak nas informuje Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Łodzi, w dniu wczorajszym w ewidencji było zarejestrowanych z terenu Łodzi i powiatów: łódzkiego, łaskiego, sieradzkiego, łęczyckiego i brzezińskiego —

49,107 bezrobotnych.

W tem w samej Łodzi zarejestrowano 35,313 bezrobotnych, w Pabjanicach 4065, w Zgierzu 3655, w Zduńskiej Woli 2263, w Tomaszowie Mazowieckim 2943, w Konstantynowie 201, w Aleksandrowie 353, w Rudzie Pabjanickiej 213.

W ubiegłym tygodniu z zasiłków korzystało

22,054 bezrobotnych,

w samej Łodzi korzystało — 16,817 bezrobotnych.

Ostatnio straciło pracę — 2,257 osób, otrzymało zaś pracę za pośrednictwem urzędu 43 osoby. (y)

—xx—

350 miljonów marek złotych deficytu

w tegorocznym budżecie Niemiec.

Berlin, 19. 1. (Tel. wł. Echa). Ogłoszone wczoraj zestawienie wpływów państwowych z podatków, monopoli i ceł za okres od 1 kwietnia do 31 grudnia 1929 r. obejmujące zatem 3/4 roku budżetowego, kończącego się 31 marca r. b. wywołało depresję w sferach rządowych. Według tego zestawienia należy się liczyć z powodu obecnej

depresji gospodarczej

i zmniejszenia się wpływów skarbowych z deficytem 355 miljonów marek złotych w porównaniu z uchwalonym preliminarzem. Jest to groźne memento dla przyszłego budżetu.

—x—

15 lat bez snu.



Przed kilku dniami doniosły depesze, że w Budapeszcie zemdlał na ulicy urzędnik ubezpieczeniowy Paweł Kern. Jego nazwisko jest powszechnie znane w stolicy Węgier z niezwykłego fenomenu, jakim jest zupełny brak snu od 15 lat. Kern był ranny w roku 1915 w głowę i od tego czasu nie zmrużył oka, nie odczuwając jednak potrzeby snu. (w)

Królowe piękności na rok 1930.



Zagraniczne pisma zamieszczają podobizny trzech królowych piękności na rok 1930, które mają wziąć udział w światowym konkursie piękności w Rio de Janeiro. Od lewej ku prawej: królowa piękności Rumunji, Austrji i Polski. Wobec konkursu urządzonego obecnie w Warszawie, zachodzi pytanie, przez kogo została wybrana „królowa" uwidoczniona na ilustracji? (w)

Zlikwidowanie dwóch groźnych szajek bandyckich.

Sprawcy napadu na mieszkanie rejenta Rokosowskiego pod kluczem.

Łódź 19 stycznia. Przed paru tygodniami, o czem zresztą donosiliśmy swego czasu szczegółowo, szajka bandytów, składająca się z 6-ciu osób, dokonała niezwykle zuchwałego napadu rabunkowego

na mieszkanie rejenta

Kazimierza Rokosowskiego w Zduńskiej Woli.

Bandyci, uzbrojeni w automatyczne rewolwery, związali zarówno personel biurowy, jak i rejenta Rokosowskiego wraz z jego rodziną. Ogółem powiązano

11 osób.

Bandyci po przeszło godzinnej gospodarce zbiegli, zabierając z sobą około

10.000 złotych w gotówce.

Zarządzony pościg przyczynił się do ujęcia jednego ze sprawców napadu pod Lutomierskiem. Bandyta ten sterroryzowawszy przejeżdżającego wieśniaka, kazał mu jechać do Łodzi.

W czasie utarczki wieśniak ten

został ciężko ranny,

bandyta zaś, niejaki Hersz Binem — ujęty. Pozostali bandyci, kołując zbiegli z pod Łodzi w kierunku granicy niemieckiej.

Wówczas jednak rozdzielili się, przyczem trzech z pośród nich dostało się niespostrzeżenie

do Łodzi.

Bandytów osaczono w lasach wieluńskich. Długotrwała obława nie przyczyniła się do ujęcia niebezpiecznych przestępców, którzy aczkolwiek tropieni zewsząd, zdołali obrabować w nadleśnictwie Ożarów powracającego z jarmarku z Wielunia wieśniaka.

Prowadzone pod osobistem kierownictwem naczelnika wojewódzkiego urzędu śledczego, inspektora Noska śledztwo, ustaliło mianowicie, że w lasach przebywają tylko dwaj bandyci, a trzech pozostałych natomiast ukryło się w Łodzi.

Tych trzech właśnie

ujęto wczoraj nad ranem.

Są nimi notoryczni przestępcy, karani niejednokrotnie więzieniem, a mianowicie: Gerszon Ickowicz, zamieszkały przy ulicy Zielonej 11 (na Bałutach), Abram Świerkowski — Drewnowska 32 oraz Szmul Henoch Weinberg, zamieszkały przy ulicy Aleksandryjskiej 20.

Bandytów, zakutych w kajdany przewieziono samochodem policyjnym do Zduńskiej Woli, gdzie poddani zostali konfrontacji, podczas której rejent Rokosowski, jak i zarówno jego pracownicy poznali w aresztowanych

uczestników zbrojnego napadu.

Po przeprowadzonem dochodzeniu Ickowicz, Świerkowski i Weinberg osadzeni zostali w więzieniu w Sieradzu.

Za pozostałymi dwoma bandytami, którzy przepadli bez śladu w lasach wieluńskich — pościg trwa nadal.

* * *

W dniu wczorajszym władze śledcze odniosły podwójny sukces. Udało się im bowiem pochwycić dwóch innych bandytów, członków szajki, która dokonała szeregu napadów w powiatach: kolskim, kutnowskim i łęczyckim.

Bandytów owych Stanisława Mechułę i Władysława Rzeczkowskiego ujęto ubiegłej nocy, pogrążonych we śnie

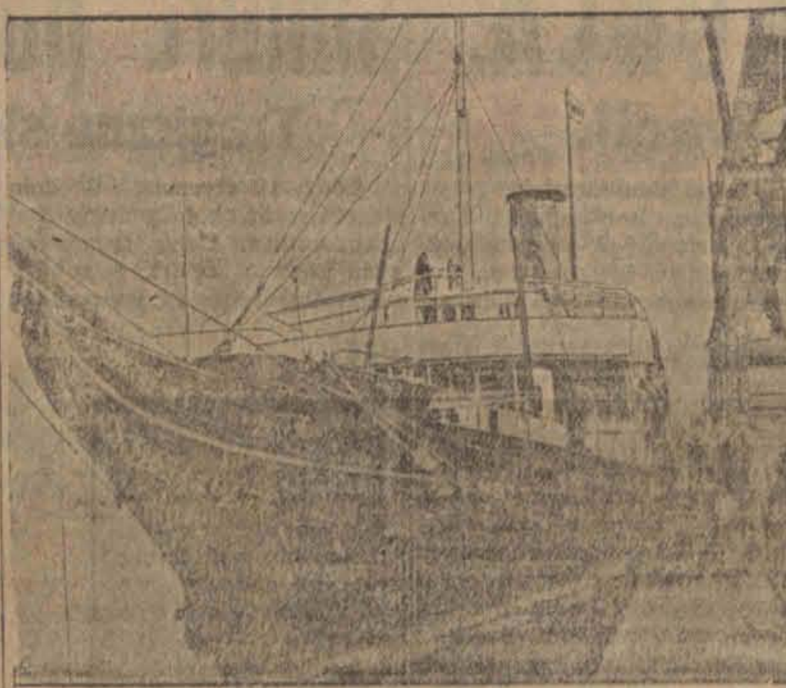
w kryjówce leśnej

na granicy powiatu kolskiego.

W kryjówce bandytów znaleziono kilkanaście rewolwerów i kilkaset sztuk nabojów.

Jak się dowiadujemy, policja znajduje się również na tropie pozostałych członków bandy Mechuły i Rzeczkowskiego.

Resztki dawnej wspaniałości — pastwą płomieni.



„Meteor", dawny jacht b. cesarza Wilhelma, który na mocy traktatu wersalskiego został wydany Anglji, a potem sprzedany na licytacji indyjskiemu maharadży, spłonął wskutek eksplozji w porcie marsylskim doszczętnie. (h)

Odjazd ambasadora Shurmana.



Długoletni ambasador amerykański w Berlinie Shurman, składa przed odjazdem wieniec na grobie Stresemanna, który był jego osobistym przyjacielem. (w)

Wyrok w drugim procesie potwornych trucicielek na Węgrzech.

Szolnok, 19. 1. — (Tel wł. „Echa"). Wczoraj po południu zapadł wyrok przeciwko drugiej serji potwornych trucicielek, oskarżonych o zamordowanie swoich mężów i męskich krewnych.

Niejaka Sardos została z powodu udowodnionego otrucia

swego męża i syna,

w celu otrzymania po nich spadku, skazana na karę śmierci przez powieszenie.

Druga oskarżona Boeldyare została z powodu braku dowodów uwolniona od winy i kary, pomimo, iż prokurator i dla niej żądał wyroku śmierci.

Trzecia serja procesu, w którym, jak wiadomo, ogółem występuje zgórą

40 oskarżonych kobiet,

rozmaitego wieku, rozpocznie się w końcu b. miesiąca.

P. Prezydent na Pomorzu.

Warszawa, 19. 1. (Od wł. kor.). P. Prezydent Rzplitej przyrzekł wziąć udział w obchodzie dziesięciolecia przyłączenia Pomorza do Polski. Wyjazd p. Prezydenta do Torunia nastąpi **w połowie lutego.**

Nieudane występy posłów komunistycznych w Łodzi.

Zawiedzione nadzieje wywrotowców.

Łódź, 19 stycznia. Dzień wczorajszy upłynął w Łodzi pod znakiem nieudanych występów komunistycznych pod wodzą trzech posłów komunistycznych z posłem Rosiakiem na czele.

Komuniści zwołali mianowicie na godzinę 11 rano

wielki wiec na Placu Hallera,

który jednakże nie doszedł do skutku z tej li tylko przyczyny, iż na placu Hallera ćwiczyły oddziały wojska. Zawiedzeni w swych zamiarach komuniści usiłowali urządzić demonstrację przed więzieniem przy ulicy Gdańskiej, przed Urzędem Wojewódzkim i przed Magistratem. wszędzie jednak czuwała policja

izolując tłum

od zbyt bliskiej styczności z posłami komunistycznymi.

Żerujący wśród tłumów komuniści wznosili okrzyki antypaństwowe, usiłując skłonić tłum do ekscesów, zostali jednak w porę wyłowieni przez policję i odstawieni do aresztu przy Urzędzie Śledczym. Ogółem zatrzymano

11 osób,

podejrzanych o szerzenie idei komunistycznej. Nieudana wędrówka posłów komunistycznych trwała do godziny 2 po południu, w którym to czasie widząc bezowocność swych wysiłków, opuścili Łódź.

Miasto Turek otrzymało 50 tysięcy złotych pożyczki.

Łódź, 19 stycznia. Znajdujące się od dłuższego już czasu w ciężkich warunkach finansowych miasto powiatowe Turek, w województwie łódzkiem — zwróciło się do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z prośbą o udzielenie mu pożyczki z komunalnego

funduszu pożyczkowego

dla miast.

Jak się obecnie dowiadujemy na ostatniem posiedzeniu specjalnej komisji przyznano m. in. miastu Turek

50 tysięcy złotych.

Fundusz ten obrócony zostanie na inwestycje samorządu przy których znajdą zatrudnienie liczni bezrobotni. (x)

Rząd zgodził się na obniżenie cen paszportów od 80 do 100 złotych.

Warszawa, 19. 1. (Od wł. kor.). — W łonie rządu uzgodniono wczoraj, iż opłaty za paszporty zagraniczne

mogą być zniżone

do 80 — 100 złotych. Nowe rozporządzenie o paszportach mogłoby w razie zgody komisji budżetowej wejść w życie

już od 1 kwietnia r. b.

Niedostateczne uposażenie sędziów wywołuje fatalne skutki.

Debaty w komisji budżetowej sejmu.

Warszawa, 19. 1. (Od wł kor.). — W komisji budżetowej Sejmu debatowano wczoraj nad budżetem Ministerstwa Sprawiedliwości. Referent budżetu poseł Rozmaryn podkreślił

niskie uposażenie sędziów.

Wynagrodzenie sędziego grodzkiego wynosi 371 złotych, dodatek rodzinny wynosi 50 złotych.

Skutkiem tego niskiego uposażenia porzuciło w roku 1927 służbę sędziowską

170 sędziów

i prokuratorów, w roku 1928 — 191. W roku 1929 wakowało w sądownictwie 242 stanowiska na które nie było kandydatów.

Posłowi Rozmarynowi odpowiadał nowy kierownik Ministerstwa Sprawiedliwości, p. Dutkiewicz. Broniąc swego budżetu, oświadczył, że gotów jest zrzec się swojego dodatku reprezentacyjnego, gdyż wystarcza mu jego pensja. Budżet uchwalono.

Następnie przystąpiono do obrad nad rentami inwalidzkiemi.

—x—

Zdarzenia i wypadki

W związku z wystąpieniem łódzkiego Koła Młodych Obozu Wielkiej Polski przeciwko b. wice-wojewodzie W. Łyszkowskiemu zaprosił zarząd łódzkiego koła Stronnictwa Narodowego delegację zarządu głównego stronnictwa, która ma załatwić sprawę rozłamu i dać satysfakcję p. Łyszkowskiemu.

Otwarcie II Chorzowa.

Tarnów, 19. 1. (Od wł. kor.) Wczoraj, jak to zapowiadziała prasa, odbyło się uroczyste otwarcie nowych zakładów wytwarzania zwiazków azotowych w Mościcach przez p. Prezydenta.

Ogłoszenia drobne.

Sygnalizacja nóg pod stołem.

Akademja oszustów karcianych w Bostonie.

Minęły już czasy, kiedy znaczone karty stanowiły jedyne narzędzie zawodowych szulerów, polujących na naiwne ofiary.

W obecnych czasach nawet młodzieńcy przestali być naiwni i fach szulera wymaga przygotowań.

Ciekawe rewelacje podaje na ten temat pewien dziennikarz amerykański, który miał możność przypadkowego zapoznania się z kursem wyszkolenia, jaki przechodzą szulerzy amerykańscy, zbierający obecnie obfity plon na tle rozpowszechnienia się w Ameryce prawdziwej manji karcianej.

Oszuści karciani „kształcą się" w swym fachu

w specjalnych „akademjach"

z których największa znajduje się w Bostonie.

Uczą się przedewszystkiem zręczności rąk i palców, co jest podstawą „pracy" szulera, umożliwiając mu w potrzebnej chwili usunięcie tej lub innej karty oraz zamianę jej na inną.

Ćwiczenia, z których pomocą przyszli szulerzy przygotowują się do swego zawodu, przypominają ćwiczenia przyszłych kieszonkowców: szuler uczy się wyciągnąć potrzebną mu

kartę z talji,

włożonej do kieszeni marynarki na manekinie, urządzonym w ten sposób, że każde dotknięcie manekinu powoduje przeciągły dzwonek elektryczny.

Znaczenie kart, jako zbyt niebezpieczne, przestało odgrywać w fachu szulerskim jakąkolwiek większą rolę. W najlepszym wypadku pozwala sobie szuler na znaczenie tej lub innej karty

paznogciem podczas gry.

Współcześni oszuści karciani pracują zawsze we dwójkę, lub w trójkę, udając obcych sobie ludzi i wciągają swe ofiary do niebezpiecznej gry gdzieś w pociągu, na statku i t. p. Podczas gry stosowany jest cały system sygnalizacji, na której opiera się właściwie obecnie „praca" szulerów.

Gdy więc ktoś zaprosi do gry w nieznanem towarzystwie, należy przedewszystkiem zwracać uwagę na ręce, wyraz twarzy i nawet na ruchy nóg uczestników gry, gdyż podejrzana sygnalizacja jest pewnym dowodem, że się ma do czynienia z oszustem.

PRZYSTOJNY BRUNET ŁOWCĄ UCZENIC.

Policja wiedeńska już jest na jego tropie.

Opinja publiczna w Wiedniu jest bardzo zaniepokojona. Oto w czasach ostatnich coraz częściej zdarzają się zniknięcia młodych, a czasem wprost

małoletnich dziewcząt.

Zachodzi podejrzenie bardzo prawdopodobne, że w stolicy austrjackiej grasuje obecnie szajka handlarzy żywym towarem, doskonale zorganizowana i działająca bardzo sprawnie.

Oto onegdaj znowu zniknęła bez śladu 14-letnia uczenica szkoły realnej, Leopoldyna Vawrina z domu rodzicielskiego przy ul. Neuwahl 27. Poszła ona tego dnia do szkoły, lecz już więcej

nie wróciła.

Koleżanki jej twierdzą, że na ulicy przystąpił do niej jakiś młody, elegancki mężczyzna, z którym dziewczyna przywitała się, jakby z dobrym znajomym. Leopoldyna pożegnała się z koleżankami i oddaliła się w towarzystwie nieznajomego.

Dziewczęta podały dokładny rysopis młodego mężczyzny. Był to przystojny brunet, mogący liczyć około lat 30-tu, o brutalnym wyrazie twarzy, wystającej szczęce i małych, modnych wąsikach a la Douglas Fairbanks.

Palicja wiedeńska wytężyła wszystkie siły, aby wpaść na trop zaginionej dziewczyny.

—x—

Wstrząsający akt oskarżenia

PRZECIWKO BARBARZYŃSKIM MORDOM BOLSZEWICKIM.

Miljony zamęczanych Rosjan giną bez współczucia świata.

Płomienna odezwa metropolity Antoniusza do Ligi Narodów.

Jakiekolwiek zajmie się stanowisko w stosunku do emigranckiego ruchu rosyjskiego, którego

polityczne wystąpienia

nie są ani zręczne, ani sympatyczne, nie można jednak przejść do porządku dziennego nad płomienną odezwą, jaką głowa prawosławnej cerkwi na emigracji arcybiskup Antoniusz ze swej siedziby w Jugosławji wystosował do wszystkich narodów świata zrzeszonych w Lidze. Odezwa ta przedstawia we wstrząsających słowach zbrodnie sowieckie i zwraca się przedewszystkiem do pasterzy chrześcijaństwa i głosicieli ewangelji, aby podnieśli głos protestu w obronie rosyjskiego narodu, któremu zagraża

zupełna zagłada.

Metropolita Antoniusz wysuwa plan ogólnego związku, obejmującego rozmaite narody świata, oraz z ich kościelnymi i świeckimi przywódcami, którzyby stwarzaniem

duchowego nastroju

zwalczali niszczycielską robotę bolszewików, prowadzoną przeciwko chrześcijaństwu i jego kulturze w Rosji. Wyraża on przekonanie, że moralna potęga, jakąby przedstawiał taki związek wystarczałaby, aby wstrzymać dalsze męczeństwo rosyjskiego narodu.

Czytamy m. in. w tym manifeście:

Straszne wieści nadchodzą z Dalekiego Wschodu. Okazuje się, że do zajętych czasowo przez czerwone wojska obszarów Mandżurji wysyłane były specjalne oddziały „Czeki" (GPU.) które

wśród nieludzkich tortur

tępiły Rosjan, tam osiadłych. Wszystkich wybito do nogi, kobiety przedtem gwałcono, potem odcinano im piersi. Dzieci ćwiartowano i wrzucano do studzien. Najwięcej znęcano się nad mężczyznami. W ten sposób zginęło około

60.000 niewinnych ludzi,

a świat to przemilczał. Dowiadujemy się o tem dopiero teraz od organizacyj rosyjskich i duchowieństwa w Chinach zamieszkałego, które po ustąpieniu bolszewików zwiedza zwolnioną część Mandżurji. Ani prasa, ani społeczeństwo nietylko nie przychodzą pokrzywdzonym z pomocą, ale nawet nie wyrażają

żadnego słowa pociechy.

Jeżeli dla porównania przypomnimy o protestach, jakiemi rozbrzmiewał świat cały z powodu zamordowania

kilkuset ludzi w Palestynie,

zrozumiemy ogrom niesprawiedliwości, jaka dotyka naród rosyjski, jeżeli się przemilcza fakt wymordowania kilkudziesięciu tysięcy osób, a nie zwraca się uwagi na codzienne setki i tysiące egzekucyj, dokonywanych na niewinnych ludziach przez siepaczy G. P. U., dlatego tylko, że **nie chcą się wyrzec swej wiary.** Czy powolne i systematyczne tępienie wielkiego narodu ma zupełnie przejść bez echa? Czy ludzie zaślepieni nie widzą, że to

przemilczanie miljonowych

mordów, a równoczesne udane piętnowanie rzekomych prześladowań jednostek na zachodzie, jest perfidnem ułatwianiem bolszewikom dokonanie ich szatańskiego dzieła?

Od 12 lat niszczy się tysiącletnią chrześcijańską kulturę, burzy się świątynie, demoralizuje się społeczeństwo, morduje się duchowieństwo i wierzących, i te wymyślne tortury nie wywołują żadnego oddźwięku? Bo tak chcą prekursorzy bolszewizmu w innych krajach? Ci co liczą na komisarskie godności wśród obojętnych dzisiaj, a jutro może też nieszczęśliwych ofiar?

Ja — starzec nad grobem, zwracam się do was głowy państw, do was braci Słowian, do Was, sprzymierzeńcy, powiedzcie swe ważkie słowa w obronie unicestwianego narodu.

Jeżeli nie w imię Boga, to w imię cywilizacji i

zwykłej humanitarności,

której przecież nawet zwierzętom nie szczędzicie.

Zbieracie się na konferenciach, aby w świecie zaprowadzić ideał pokoju. Czy wasze sumienie nie drgnie na krzyk mordowanych codziennie tysięcy?

Chcecie, by wszystkie narody stosowały swe współżycie przykazami, a zapominacie, że trzeba zacząć od Sowietów. Tam depcą ewangelję, przekreślają moralność, tępią religję, szydzą z Boga.

I nawet do Was się zwracam, którzy nie wierzycie w Boga, ale nie uznajecie morderstw, wolnomyśliciele. Upominacie się o Matteottiego, o Ferrera, o jednostki, a milczycie o tysiącach morderstw, dokonywanych codziennie przez bolszewików. — Czy macie dwie miary? Czemu milczycie?

Do całego świata się zwracam i wołam: Potępcie jednogłośnie metody mordów! Potęga moralna świata musi przemóc dziką i krwawą orgję w Sowietach".

Tak kończy metropolita prawosławny Antonjusz swą odezwę. top.

—x—

Albo mnie, albo wdowie!

Sprytny spekulant.

Amerykanie uchodzą za ludzi bardzo zaradnych i energicznych. Te ich zalety wykazały się w całej pełni podczas ostatniej zawieruchy giełdowej, która dotknęła setki i tysiące ludzi, strącając z dnia na dzień bogaczy w otchłań nędzy. A jednak ilość zamachów samobójczych była

znikomo mała.

Tak np. jeden z takich dotkniętych nagłym spadkiem akcyj gracz, znalazł się w sytuacji bez wyjścia. Potrzeba mu było na gwałt pieniędzy. Nie namyślając się długo, udał się do dyrektora towarzystwa asekuracyjnego.

— Panie dyrektorze — powiada przybysz — potrzebuję 10 tysięcy dolarów, przychodzę, żeby mi pan je pożyczył. Jestem ubezpieczony w pańskiem towarzystwie na 50 tysięcy dolarów, na wypadek śmierci.

— Panie — odpowiada dyrektor — pan wpłacił dopiero 2 tysiące dolarów, nie mogę panu pożyczać dziesięciu!

— Potrzebuję dziesięć tysięcy — powtarza gość — daję panu do wyboru: albo mi pan pożyczy ile żądam, albo jutro będzie pan musiał wypłacić wdowie po mnie 50 tysięcy!

Dyrektor spojrzał na franta, zastanowił się chwilkę i — żądane 10 tysięcy dolarów pożyczył.

Wielki sezon w Davos.



Wyścigi bobsleigh-ów na torze w Davos (Szwajcarja).

COSMO HAMILTON. 93)

Skandal.

Przełożyła St. H.

—x—

— Zresztą, sprawa ta dotyczy tylko mnie samego — dodał. — Beatrix jest moją żoną i tylko ja jeden mam prawo stawać w jej obronie.

Beatrix, która nagle jakgdyby ożyła, zerwała się na równe nogi.

— Nie — zawołała — to nie jest twoja rzecz. Jest to moja sprawa i ja jedna mogę położyć jej kres.

Wszystkie oczy zwróciły się ku niej. Oczy Vanderdyke'ów— ze zdziwieniem, oczy Franklina — z niepokojem. Zrozumiał, że chciała wyznać wszystko. Za wszelką cenę należało zmusić ją do milczenia. Z uśmiechem wyrozumiałego młodego małżonka schwycił ją za rękę i ścisnął tak mocno, że omal nie krzyknęła.

— Pogadamy o tem po przyjacielsku — odezwał się. —Czy pozwolicie nam odbyć tę rozmowę na świeżem powietrzu? — I zanim kto zdążył przemówić, otoczył ramieniem jej kibić i zręcznie wyprowadził przez otwarte drzwi do ogrodu.

— Co to ma znaczyć? —krzyknęła rozgniewana.

Trzymał ją mocno.

— Chciałaś wyznać wszystko?

— Tak. — Próbowała oswobodzić się. — I zrobię to.

— Nie, nie zrobisz, nawet gdyby doszło do zakneblowania ci ust — nie zrobisz!

Usiłowała wyrwać się.

— Puść mnie! Mam dosyć tego wszystkiego!

Zamiast odpowiedzi, nachylił się, wziął ją na ręce i zaniósł po schodach tarasu i przez uśpiony ogórd, do altany, z której roztaczał się widok na zatokę. Tam postawił ją na ziemi, sam w każdej chwili gotów schwytać ją, gdyby zapragnęła uciekać. Tutaj, właśnie w tem miejscu, nie przed tak dawnym czasem skonstatował, że Beatrix jest niemożliwa.

— A teraz — rzekł — pomówmy poważnie.

Wybuchnęła pogardliwym śmiechem.

— Co to wszystko ma znaczyć? Próbka odegrania roli człowieka jaskiniowego, czy też coś innego?

— Możesz ironizować wiele ci się tylko podoba — odrzekł — nic mnie to nie wzrusza. Bądź kim chcesz, ale musisz kontynuować dalej tę grę. Sama ją rozpoczęłaś.

— Kontynuować tę grę! —powtórzyła jak echo, kipiąc od gniewu. — Właśnie, mam zamiar to uczynić.

— Nie zgadzam się z tobą.

— Co mnie to obchodzi, czy zgadzasz się lub nie zgadzasz.

— Zmuszę cię do tego, żeby cię to obchodziło.

— Zmusisz mnie? Ty?! Czy potrafiłeś choć raz zmusić mnie do zrobienia czegokolwiek?

— Właśnie teraz zacznę. Siadaj!

— Nie usiądę. — Posadził ją przemocą i stanął nad nią. Nie był teraz usposobiony do zwracania uwagi na konwenanse.

— Oj, oj, oj! Jaki z pana atleta!— odezwała się bezczelnym tonem małej impertynentki.

— Impertynencje nie robią dziś na mnie żadnego wrażenia. Spróbój czegoś innego. Jesteśmy znów na początku tej gry, którą rozpoczęłaś, ale teraz będziemy grali inaczej.

— Jeżeli chodzi o mnie, uważam grę za skończoną.

— Tak, ale nie chcesz zrozumieć, że nie jesteś jedyną osobą, która to może obchodzić. — Jest tu jeszcze twoja rodzina i — ja.

— Nie chcę znów od początku rozwałkowywać całej sprawy. Powiedziałam, że gra skończona. Pan może mi przeszkodzić powiedzieć wszystko dzisiaj, ale jest jeszcze jutro i pojutrze. Nie jest mi znów tak bardzo pilno.

— Ale mnie jest pilno i nie wypuszczę pani stąd dopóty, dopóki pani mnie nie usłucha.

— W takim razie proszę zamówić śniadanie na ósmą — rzekła lekceważąco.

Zignorował tę uwagę.

— Przyznając się do wszystkiego, popełni pani trzy rzeczy niewybaczalne. Wprowadzi pani rodzinę w niesłychanie przykrą sytuację, mnie pani ośmieszy, zaś sobie — zepsuje reputację do tego stopnia, że trudno to będzie naprawić. W pierwszych dwóch wypadkach postępowanie pani będzie nieszlachetne, do trzeciego — nie dopuszczę.

— Moja reputacja... — zaczęła i umilkła. Wyraz „nieszlachetnie" powstrzymał ją. Otwierał nowy punkt widzenia. W długiej, zmiennej walce dwóch temperamentów Franklin miał przewagę.

Zauważył to i szybko mówił dalej:

— Ze względu na pani rodzinę i na panią (bo sam mogę zawsze zniknąć), gotów jestem podtrzymywać to kłamstwo niezależnie od wszystkich przeszkód. Jeżeli po tem, co powiem, pani wróci do rodziny i oświadczy, że nie jest moją żoną, powiem, że pani znów kłamie. — Mnie uwierzą. Następnie pogruchoczę Yorkowi wszystkie kości, autora artykułu stłukę na kwaśne jabłko tak, że też będzie musiał leczyć się w szpitalu. Potem pani uda się ze mną na „Galateę". Malcolm czeka tam na nas — i pojedziemy wprost do Irlandji, gdzie weźmiemy ślub w Queenstown. — Obecnie, tu w kraju nie możemy tego zrobić.

— A później co?—zapytała.

— Dla mnie—Afryka, dla pani — dom rodziców — lub... nie wiem gdzie pani zechce zamieszkać.

— Rozumiem. I naprawdę jest pan tak dziecinny, iż pan sądzi, że ten cudowny plan powstrzyma skandal?

— Tak. Dlaczegóżby nie?

— A jakże z rozwodem?

— To bagatela. Nie można się rozwieść, nie będąc małżeństwem. Teraz jesteśmy właśnie dopiero przy małżeństwie.

D. c. n.

—x—

Aresztowanie aferzysty w Niemieckim Banku Spółdzielczym w Zgierzu.

Operacje oszusta na bruku bydgoskim.

Z Bydgoszczy donoszą:

Wydział śledczy w Bydgoszczy wykrył wielkie oszustwo. Głośnem było swego czasu, że rząd stopniowo będzie redukował wydane różnym nieodpowiednim ludziom koncesje

na sprzedaż alkoholu.

Ta okoliczność posłużyła pewnym osobnikom za okazję do zrobienia „interesu" na tej sprawie.

W Bydgoszczy istnieje niejaki p. Artur Kaufmann, z zawodu książkowy, lat 45 liczący, który wcisnąwszy się w sfery restauratorów, zaofiarował się im jako taki, który przy swoich dużych rzekomych stosunkach może wyrobić przedłużenie zagrozonych koncesyj, a nawet uzyskanie nowych. Ponieważ Kaufmann pracował w tym czasie jako sekretarz w niemieckim związku gospodarczym zawodów miejskich (Wirtschaftsverband staedlicher Berufe) przy ul Marcinkowskiego 11, przeto restauratorzy zaufali mu, że istotnie będzie on

mógł to uskutecznić.

Ale, że Kaufmann z grzeczności przysług oddawać nie chciał, więc brał od zainteresowanych na te cele grubszą gotówkę, począwszy od 1000 do kilku tysięcy złotych. Pieniądze te, jak tłumaczył Kaufmann miały służyć na honorarja dla tych, którzy sprawy te „popchną".

Do pomocy w „nabieraniu" łatwowiernych dobrał sobie 57-letniego Antoniego Strusia, emerytowanego urzędnika, zamieszkałego w Warszawie, którego przywiózł do Bydgoszczy i przedstawił zainteresowanym jako tego, który pośrednio wystara się „napewno" o koncesję.

Gdy jednak obietnice Kaufmanna zawiodły na całej linji, zainteresowani zażądali od niego wskazania osób, któremi się posługiwał i którym gotówkę doręczał. Kaufmann, kręcąc w dalszym ciągu dawał odpowiedzi niejasne, zasłaniając się dyskrecją i słowem, danem przez niego że tajemnicy nie zdradzi, tem bardziej, że są to osobistości wysoko postawione, których nazwisk stanowczo zdradzić nie może. Wówczas zainteresowani zwrócili się do związku, którego Kaufmann był sekretarzem żądając

wyjaśnienia sprawy.

Kaufmann, zawezwany przez prezesa zwiazku do wyjawienia całej prawdy i oświadczenia się bezwzględnie komu doręczał pieniądze, napisał w obecności kilku zainteresowanych i prezesa, oświadczenie w miejsce przysięgi, że wpłacone mu przez zainteresowanych poszczególne sumy wręczył jednemu z posłów Po zbadaniu jednak sprawy okazało się, że wymieniony przez Kaufmanna poseł już nie żyje, a Kaufmann ciągnął od swych ofiar pieniądze nawet po jego śmierci.

Poszkodowani mimo jawnego oszustwa, nie donieśli o tem władzom z łatwo zresztą zrozumiałych powodów i jedynie tylko dzięki energji i czujności władz śledczych, cała ta afera wyszła na jaw. Poszkodowani są to przeważnie obywatele polscy, narodowości niemieckiej.

Kaufmann po zwolnieniu go z posady w wyżej wymienionym związku, otrzymał posadę w Niemieckim Banku Spółdzielczym

w Zgierzu pod Łodzią,

gdzie pracował aż do dnia zaaresztowania go t. j. do 14 b. m.

Jak się dowiadujemy, aresztowano również Antoniego Strusia w Warszawie którego przytransportowano do Bydgoszczy, gdzie wraz z Kaufmannem osadzony został w więzieniu.

Kaufmann, jako skromny urzędnik, posiadał w Bydgoszczy dwie taksówki i willę, którą już sprzedał.

—×—

Nożem w plecy ojca.

Wyrodny syn przed sądem.

Z Katowic donoszą:

Prawie codziennie rozpatrują sądy sprawy nożowców. I dzisiaj mamy znowu do zanotowania mrożący krew w żyłach wypadek. Na ławie oskarżonych zasiadł 20-letni Ginther Wodasz z Ligoty, za zranienie w plecy

podczas sprzeczki ojca.

Przez długie lata panowała między synem a ojcem niezgoda, ponieważ Ginther czuł wstręt do pracy, okazywał natomiast bardzo wielki pociąg „do czystej". Ojciec, chcąc syna wprowadzić na uczciwą drogę, namawiał go, by zajął się pracą, i dawał mu nawet zapomogi, pod warunkiem jednak, że poprawi się. Ostatni grosz ojca, który jako górnik ciężko na niego pracował — szedł do najbliższej resturacji na wódkę. Gdy ojciec dowiedział się o tem, przestał udzielać mu zapomóg. Przychodząc po pijanemu do domu — urządzał awantury, nie szczędząc przy tej sposobności ojcu najrozmaitszych wyzwisk, oraz pogróżek, że go zabije.

W październiku ub. roku przyszło znowu między ojcem a pijanym synem do sprzeczki, a na upomnienie, by zachowywał się spokojnie, G. wyjął nóż kieszonkowy, zadając nim ojcu dwie

ciężkie rany w plecy.

Zbroczonego krwią i nieprzytomnego starca musiano odstawić do szpitala, gdzie leczył się przez 3 miesiące. W tym samym jeszcze dniu zdołano młodego „nożowca" aresztować.

Sąd okręgowy w Katowicach skazał Wodasza na 6 miesięcy więzienia.

KRATECZKI.

Nowa szata roweru.

Sportowy „wyczyn" łodzianina.

Zawszę twierdzę, że sport prowadzi do złego. Ludziska, zamiast siedzieć spokojnie w domu, czy w szynku, bawią się w niemądre kopanie niewinnej piłki, czy w puszczanie w ruch pedałów roweru. A gdy kto niema własnego wówczas zabiera cudzy.

Swoją drogą nie mogę zrozumieć, jaką mają przyjemność rowerzyści z jazdy po łódzkich brukach. Na asfalcie jechać nie można, gdyż Piotrkowska jest ciasna i ma zbyt wielki ruch kołowy i bez rowerów, na innych ulicach jest to raczej „trzęsionka", niż jazda. Chyba że będziemy traktować jazdę rowerem, jako pewien rodzaj kuracji odtłuszczającej. Za skutek gwarantuję: co tydzień ubywa pięć kilo. A więc, piękne, a pulchne panie jedyna okazja w tym sezonie do schudnięcia! Bez ryzyka, przyjmujemy pełną gwarancją! Za „jedne" dwa złote na wypożyczenie na godzinę roweru, cała rodzina może chudnąć z dnia na dzień!

MIŁA ZABAWA.

W dniu 21 lipca w sali strażackiej w Konstantynowie odbywała się zabawa miejscowej i zaproszonej młodzieży. Na zabawę tę przybył Wojciech Kukulski. Wojtuś mieszkał wprawdzie zaledwo o kilkadziesiąt kroków od sali straży ogniowej, ale przyjechał jednak na zabawę na swym nowym rowerze, nabytym przed niedawnym czasem za cenę 350 zł. Bo przecież rozumiecie sami, że mając nowy rower i to dobrej marki nie można go nie sprezentować przyjaciołom i znajomym: niech pękną z zazdrości!

A najbardziej to „pękał" Władzio Chojnacki, stały mieszkaniec Łodzi, ulicy Żelaznej nr. 24. Władzio oglądał maszynę z przedziwną lubością, patrzał z łezką na jej poszczególne części, wzrok jego pieścił pedały, głaskał kierownicę, słowem Władzio był zdania, że taki rower bardzoby mu się przydał.

ZACHÓD.

Wieczorem, koło godziny 8 gdy słońce już zachodziło, nastąpił również zachód przytomności Wojtusia Kukulskiego. W międzyczasie zaś Chojnacki wspólnie ze swym kolegą Alojzym Janiakiem oglądali maszynę, którą Wojtuś pozostawił w przedsionku.

W pewnym momencie Janiak wrócił na salę zabawy, a Władzio został sam przy rowerze. Przez uchylone drzwi widział nieprzytomnego Wojtusia przeszkadzającego tańczącym parom.

— E, Wojtuś jest zalany, to mu jeszcze kto maszynę zwędzi — pomyślał Władzio. — Poco go narażać na to, już lepiej ja sam to zrobię.

I Władzio wsiadł na maszynkę. Rower szedł dobrze, to też przez godzinkę zajechał Władzio do domu. Następnego dnia wziął się do roboty: rower dokładnie przemalował tak, że rodzony właściciel by go nie poznał, gdyby Władzio nie zapomniał o jednym drobiazgu: o numerze rejestracyjnym.

Ten numer go zdradził, zwłaszcza że po kradzieży roweru Alojzy Janiak powiedział Kukulskiemu, że Władzio namiętnie oglądał rower, więc kto wie..

Rower u Władzia znaleziono i zawiadomiono o kradzieży komisarjat w rezultacie tych faktów Władzio stanął w dniu wczorajszym przed Sądem Grodzkim. Do winy przyznał się. Sędzia Pawłowski ogłosił wyrok, skazujący Władysława Chojnackiego na jeden miesiąc więzienia.

Jerzy Krzecki.

××

Obłąkany wył z radości

na widok płonącego gospodarstwa.

Z Bydgoszczy donoszą:

Dwudziestoletni Czesław Cieślak, zamieszkały w Moraczance pod Odolanowem, od kilku lat cierpiący na chorobę umysłową, podpalił olbrzymie gospodarstwo sołtysa Krzesińskiego. Wszystkie zabudowania folwarczne, dom mieszkalny oraz zeszłoroczne zbiory

padły ofiarą płomieni.

Umysłowy chory Cieślak w czasie pożaru wył z radości, podskakiwał oraz klaskał w dłonie. Chorego odstawiono do zakładu dla obłąkanych w Dziekance.

—:o:—

Teczka z 3-ma tysiącami złotych

bez właściciela.

Z Katowic donoszą:

W dniu 1 sierpnia ub. r. zjawiła się w kom. policji w Wlk. Hajdukach pewna

urzędniczka prywatna,

zgłaszając, że 30 lipca ub r. znalazła na ul. Krakowskiej w pobliżu dworca teczkę, zawierającą około 3000 zł. Świadkami znalezienia zguby było 2 mężczyzn, którzy wezwali urzędniczkę do wydania teczki, czego ona jednak nie uczyniła.

Wszelkie dochodzenia i poszukiwania poszkodowanych pozostały bez wyniku. Celem ostatecznego wyjaśnienia sprawy władze policyjne wzywają właściciela tej teczki jak i też naocznych świadków znalezienia pieniędzy, którzy wezwali urzędniczkę do oddania teczki, by zgłosili się albo w urzędzie śledczym w Katowicach, ul. Zielona 28, wzgl. w najbliższym urzędzie policyjnym.

Radjo-kącik

Warszawa, poniedziałek 1411,7 m.

11.58 Sygnał czasu.
12.05 „O czem wiedzieć powinna dobra gospodyni".
12.10—13.10 Muzyka gramof.
13.10 Komunikat meteorol.
13.20—15.00 Przerwa.
15.00 Komunikat gospodarczy.
15.20—15.45 Przerwa.
15.45 Przegląd komunikacyjny.
16.15 Program dla dzieci.
16.45—17.15 Muzyka gramof.
17.15 Lekcja języka francusk.
17.45 Muzyka lekka.
18.45 Rozmaitości.
19.10 „Skrzynka pocztowa rolnicza". Giełda rolnicza.
19.25—19.40 Płyty gramofonowe.
19.58—20.00 Sygnał czasu.
20.00 Program na wtorek.
20.05 Pogadanka muzyczna.
20.30 Koncert międzynarodowy.
22.00 Feljeton.
22.35 Komunikaty.
23.00—24.00 Muzyka taneczna.

Katowice, poniedziałek 408,7 m.

11.58 Sygnał czasu.
12.05—13.00 Koncert gramof.
13.00—16.00 Przerwa.
16.00—16.15 Komunikaty.
16.15—16.45 Program dla dzieci.
16.45—17.15 Koncert gramof.
17.15—17.45 „Radjoamator śląski"
17.45—18.15 Koncert.
18.15—18.45 Muzyka lekka.
18.45—19.05 Rozmaitości.
19.05—19.30 Dr. Trzaska: „Piękno miast polskich."
19.30—19.55 „Wiadomości z gramatyki języka polskiego".
19.58—20.00 Sygnał czasu.
20.00—20.05 Komunikaty strażactwa śląskiego.
20.05—20.30 Pogadanka muzycz.
20.30—22.00 Koncert międzynar.
22.00—22.15 Feljeton.
22.15—22.35 Komunikat mete... oraz program na wtorek w ... francuskim.
22.35—23.00 Komunikaty PAT
23.00—23.30 Odczyt z Krak...
23.30—24.00 Muzyka taneczn...

Königswusterhausen, poniedział...

9.00 Odczyt rolniczy: Upra... ziemniaków
12.30—14.30 Muzyka gramof.
15.00 Rodzina a otoczenie.
15.45 Hr. Dohna: Kobiety ... Narodów.
16.00 Literatura angielska.
16.30 Koncert z Berlina.
17.30 Dr. Roon: Postacie k... w operze.
18.00 Jerzy Poerster: Wsp... ne prądy etyczne.
20.00 Prof. Hoetzsch: Prob... wschodu Europy.
20.30 Koncert z Hamburga.
21.30 Audycja autorska A... Paqueta. Nast. muzyka taneczna

SPORT

4 wielkie kluby sportow...

na terenie Łodzi.

W najbliższą niedzielę w sali YMCA, Piotrkowska 89 odbędzie się walne zgromadzenie Łódzkiego Okręgowego Związku Gier Sportowych. Dotychczasowe prace przygotowawcze zarzadu od walnego zgromadzenia zmuszają kluby do poważnego traktowania gier sportowych w okręgu łódzkim. Z ważniejszych czynności należy wymienić rozesłanie

wzorowego statutu,

ostateczne zatwierdzenie ... ustalenie ilości głosów, mia... cie kl. A — 3 głosy, B — ... sy i C — 1 głos. Największ... klubami w grach sportowyc... ŁKS, WKS, HKS i YMCA. Walne zgromadzenienie za... nie oceni prace ŁOZGS, a ... dowodnienia tego wybiera... nowych władz ludzi god... swych mandatów.

Tennis pokojowy

zdobywa coraz więcej zwolennikó...

Jak szybko rozwija się ping pong w Polsce niechaj świadczy następujący fakt:

YMCA warszawska czyni starania celem doprowadzenia do skutku pierwszego międzynarodowego meczu ping-pongowego YMCA — AZS (Gdańsk) Jak wiadomo w Gdańsku obecnie przebywa stale najlepszy polski ping-pongista Le... dowski, dzięki którego s... niom mecz ten prawdopo... nie dojdzie do skutku.

A więc doczekaliśmy pierwszych międzynar... wych zawodów w Po... Ping-pongiści z Gdańska ... będą również do Łodzi ... zmierzyć się z YMCA (Łó...

Czy Kubik został zwolniony?

Małe nieporozumienie.

W „P. Sport." ukazała się wiadomość, że doskonały obrońca Kl. Turystów A. Kubik otrzymał zwolnienie i wstąpił do Legji. Wiadomość ta o tyle jest nie ścisła, że Kubik

nie otrzymał zwolnienia

z klubu wogóle jako gracz stosownie do przepisów, lecz przychylono się jedynie do jego ... by i udzielono mu zwolnien... gry, dziękując mu jednocze... za 6-ioletnią obronę barw ... towych.

Jak widać Kubik jest n... graczem Turystów, a cała s... wa polega jedynie na niep... zumieniu i grze słów.

B. W.

Niezmieniony banknot.

Wieczorne niebo zasnute było czerwonemi obłokami, zwiastującemi mróz. Świetlne reklamy żarzyły się jaskrawemi blaskami na ścianach domów; sygnały samochodów kwakały jak ropuchy w bagnie w oknach wystawowych lśniły się aniołki, brodaci „Mikołajowie" zapowiadali zniżone ceny świąteczne, a sztuczny śnieg na choinkach w lustrzanych szybach magazynów, iskrząc się budził tęsknotę za zbytkiem podarunków gwiazdkowych.

Elegancka młoda kobieta zatrzymała się przed wystawą magazynu konfekcji. Badała w lustrze witryny, czy idący za nią od dziesięciu minut młody, równie elegancki mężczyzna, w nieskazitelnym płaszczu zimowym, jeszcze znajduje się za nią. Stwierdziła, że był tutaj jeszcze. Stanął o dziesięć kroków przed nią, czekając chwili, gdy go minie. Spuściła oczy i uśmiechnęła się. Zdjął kapelusz w ukłonie i już w następnym momencie znajomość została zawarta.

— Sprawunki? — zagadnął ja z uśmiechem.

— Nie, nie załatwiam żadnych zakupów. Mąż mój jest skąpcem. Wszystko jest za drogie dla niego.

— Co za przykra cecha! Gdybym był małżonkiem pani, nie byłoby dla mnie żadnej za drogiej rzeczy dla mojej czarującej, uroczej żoneczki.

Odpowiedziała mu długiem spojrzeniem, przenikającem go do głębi duszy. Dotykając się ramionami w tłoku, przeszli kilka kroków dalej.

— Ach! niech pan spojrzy! Co za śliczna, tania bluzeczka! Kosztuje tylko 50 złotych! Już dawno pragnęłam czegoś w tym guście.

Było to bardzo wyraźne wyzwanie. Rozczarowanie mężczyzny było bardzo wielkie. Serce jego skamieniało.

— Proszę, niech się pani mną nie krępuje. Zaczekam przed sklepem.

— Chce „zwiać", — pomyślała. — Pomimo swój nieskazitelny płaszcz z pewnością nie należy do dobrego towarzystwa. Pięćdziesiąt złotych jest dla niego zbyt wygórowaną sumą. Trzeba będzie zredukować swoje wymagania!

Pokazała mu ładny wazon w cenie trzydziestu złotych. Uznał go za staromodny. Parę filiżanek w cenie dwudziestu złotych uważał za rzecz niestosowną dla niej, prześlizgnął się zręcznie nad jej żądaniem, gdy pokazała mu przycisk na biurko, kosztujący 16 złotych i parę pończoch za dwanaście. A pomimo to udawał zakochanego z wielką wprawą i zręcznością.

Przed sklepem z narzędziami kuchennemi rzekła stanowczo: — Potrzebuję koniecznie sitka do herbaty! — i siłą niemal zmusiła go do wejścia do sklepu.

Ekspedjent przynosił różne sitka, poczynając od najprostszych, a kończąc na niklowanych za 5 złotych.

— Które mam wybrać? — pytała z ujmującym uśmiechem.

— Niklowane, naturalnie.

Sprzedawca podał mu kartkę do kasy.

— O! — zawołał. — Nie zdążyłem jeszcze zmienić banknotu 500 złotowego. Lecz żona moja ma drobne. — Poczem zagłębił się w kontemplacje szlifowanego talerza do owoców. Słyszał, jak ze złością otworzyła torebkę, przewracała rozrzucone w niej pieniądze i wreszcie zapłaciła opornie. Gotowa była krzyczeć, drapać i gryźć. Powstrzymywała się by nie rzucić mu w twarz okrzyku: — Czego pan tutaj chce jeszcze? Czemu się pan nie wynosi? Nie cierpię skąpców!

Zdołał się jednak opanować. Oboje uśmiechali się sztucznie. Wyszli razem. Jeszcze nie wyrzekła się wszelkiej nadziei.

Na rogu ulicy za szkłem wystawy stał wielki, biały Mikołaj, ofiarowując przechodniom paczkę herbaty z tą samą nadziemską ufnością, z jaką dyrektor banku proponuje swym klientom paczkę akcyj.

Uprzejmie uśmiechnięty sprzedawca zagadnął ich:

— Państwo życzą sobie herbaty?

— Tak jest — odrzekła stanowczo. Lecz mamy tylko banknot 500-złotowy. Czy może pan zmienić?

— Z przyjemnością.

— Więc proszę o tę paczkę herbaty Lyons'a. Ile?

— Osiem złotych. Może ciastka do herbaty? sitko?

— Dziękuję. Mąż mój przed chwilą kupił jedno dla mnie.

Oboje uśmiechali się, szczerząc zęby. A subjekt poczuł subtelne dreszcze na widok podobnego szczęścia małżeńskiego.

Przygodny mąż — aczkolwiek późno — jednak zdecydował się zapłacić. I nawet nie zaszła potrzeba zmienienia pięciuset złotych. Z dobrze udanem zdziwieniem wyciągnął dziesięć złotych z kieszonki kamizelki.

Nadszedł moment, gdy oboje zapragnęli pozbyć się wzajemnego towarzystwa. Chodziło tylko o zachowanie form towarzyskich. Przystanęli, patrząc sobie w oczy.

— Czy wolno mi będzie jeszcze kiedy spotkać panią?

Namyślała się przez chwilę, a potem rzekła:

— Może pan napisać do ... pod adresem Julji F., plac ...jański 12.

Z powagę zanotował te... res na starym bilecie auto... wym, w zupełnej świadom... że jest niezgodny z prawdą ...bowała się w duchu jego ... nym trudem.

— A czy wolno mi dać ... własny adres?

— Czemu nie?

Wypisał: Dr. filozofji Ra... ulica Opery 6.

Wybrał ten wytworny a... by pozostawić żądło żalu ... duszy, zemstę za paczkę he... ty Lyonsa w cenie ośmiu ... tych.

— Do widzenia!

— Do widzenia!

Zamienili czułe wejrz... serdeczny uścisk dłoni. Na... nie rozeszli się. On na pra... ona na lewo.

Za węgłem ulicy obie ... kartki pofrunęły na wiatr ...likatne, podniecające ucz... drgało w ich sercach. Ucz... triumfu ludzkiej techniki na... rowa materja.

Tłum. L. M.

Podsłuchane

—x—

KATASTROFA KOLEJOWA.

— Czy przeżyłeś kiedykolwiek katastrofę kolejową?

— Raz tylko, gdy w tunelu pocałowałem ojca naprzeciw mnie siedzącej panienki.

KOMPLEMENT.

Matka córki na wydaniu do gościa:

— Nauka muzyki mojej córki u profesora Cosinetti kosztowała 5.000 złotych.

— To rzeczywiście zadziwiające, jak mało teraz otrzymuje się za swoje pieniądze.

OŚWIADCZYNY.

Panna: — O czem pan myśli, panie Antoni?

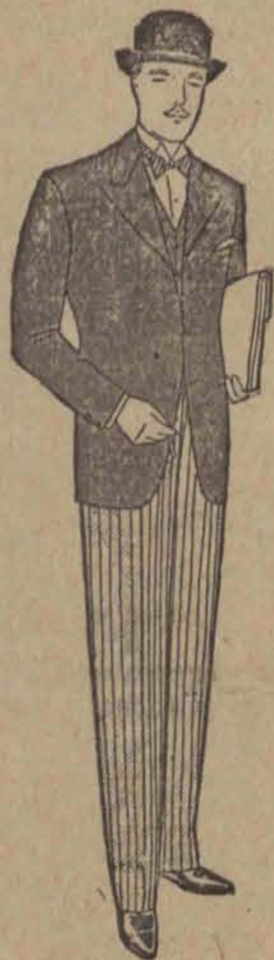
Ostrożny adorator: — Myślę o tem, kto mnie zastąpi podczas mojej podróży poślubnej, jeżeli ja teraz poproszę panią o rękę, a pani mnie przyjmie.

GORĄCZKA.

Lekarz do Herod-baby: — Pani mąż ma wysoką gorączkę. Leży nieprzytomny. Czy już długo trwa ten stan?

Żona: — Nie, gdyż dzisiaj rano jeszcze był zupełnie przytomny. Powiedział do mnie: Mój aniele...

Lekarz: — W takim razie już rano gorączkował.



Zamiast żakietu duże wzięcie zyskała czarna marynarka noszona ze spodniami w paski i ciemną kamizelką.

Bez piękna niema prawdziwej sztuki.

Nowe plany króla reżyserów.

Słynny reżyser moskiewski Meyerhold, który wywiera od paru lat decydujący wpływ na teatr sowiecki, ogłosił przed paru dniami w prasie moskiewskiej artykuł, w którym zapowiada swój program działania

na rok 1930.

Artykuł ten wskazuje na całkowitą zmianę kierunku działalności teatralnej Meyerholda. — Jak powszechnie wiadomo — Meyerhold był usilnym propagatorem teatru, opartego nie na wartościach estetycznych, ale czysto społecznych. Teatr według niego miał przedewszystkiem za zadanie propagowanie pewnych idej. Obecnie jednak Meyerhold zmienił zdanie i pisze w sposób następujący:

„Dotychczas teatr nasz interesował się przedewszystkiem tematami społecznemi, jak walką z antysemityzmem, z alkoholizmem, z sekciarstwem.— Obecnie jednak przekonaliśmy się że nie można wpływu kulturalnego teatru opierać

na takich podstawach.

Należy wzmocnić w sztukach wystawianych te elementy, które wywołują wzruszenie publiczności.

Masy rozwinęły się ostatnio ogromnie, tak, że teraz możemy działać już nie za pomocą muzyki, wplatanej w przedstawienie. Życie pokazało, że

nie możemy się obejść

bez piękna w sztuce teatralnej".

Na zakończenie swego wyznania Meyerhold pisze:

„Wszyscy twórcy teatralni, zasilający nasze teatry, powinni pamiętać o tem, że należy kraj nasz zalać pięknem prawdziwej sztuki"...

Wobec takiego oświadczenia Meyerholda należy z zaciekawieniem zrozumiałem oczekiwać jego przyszłych kreacyj reżyserskich na scenie teatru Moskiewskiego.

Zatkane uszy radjoamatorów.

Niepokój wśród menerów sowieckich.

Odcięci, zapewne w celach wychowawczych od całego cywilizowanego świata — obywatele bolszewicy ku niewysłowionej swej radości znaleźli nagle potężnego sprzymierzeńca, dyskretnie informującego ich o wszystkiem, co się dzieje w Europie.

Tym dobroczyńcą ludności sowieckiej okazało się

radjo.

Z wielkim entuzjazmem — właściwszym duszy Rosjanina— zaczęto nabywać sprzęt radjowy i montować wielolampowe odbiorniki.

Pozornie chodziło o możność słuchania

audycji bolszewickich,

w istocie radjoodbiorcy całą swą uwagę skoncentrowali

na zagranicy.

Zaniepokoiło to srodze menerów sowieckich.

Z przerażeniem przekonali się oni, że liczne audycje radjowe, aranżowane w celach agitacyjno-wychowawczych słuchane są „na niby" przez radjosłuchaczów, korzystających z wielolampowych odbiorników.

Postanowiono niepokojące objawy zwalczyć, ale już nie represjami, bo te ośmieszyłyby tylko całą akcję.

Poprostu oświadczono tedy swym radjosłuchaczom, że na wielolampowe odbiorniki (począwszy od 4 lamp) odtąd nie będą

udzielane zezwolenia.

Jako motywy wysunięto kryzys w sowieckim przemyśle radjowym, wyrażający się dotkliwym brakiem sprzętu radjowego.

Nadto zapowiedziano, że nie uporządkowane — jak dotąd — sprawy radjowe, ujęte zostaną w ramy, odpowiadające istotnym potrzebom obywateli bolszewickich.

——xx——

Dokument sądowy

wykryty w skale.

Jak się obchodzono w Szwecji z zabójcami przed tysiącem lat, ilustruje niesłychanie ciekawy napis z czasów Wikingów jaki odkrył niedawno na ścianie skalnej pewien farmer w Ostergotlandzie, prowincji obfitującej

w napisy runiczne.

Po odcyfrowaniu napis okazał się ciekawym dokumentem sądowym. Głosi on, że człowiek imieniem Gunner po popełnieniu zabójstwa, schronił się do świętego gaju, gdzie, według odwiecznej jurysdykcji religijnej, był nietykalny. Z tego sanktuarjum rozpoczął pertraktacje z krewnymi człowieka którego zabił. W rezultacie zawarto układ, mocą którego zabójca zobowiązywał się wypłacić rodzinie „odszkodowanie". Układ ten został potwierdzony i podpisany przez kapłana, strzegącego świętego gaju.

Stąd wniosek, że średniowieczne prawo azylu w kościołach było tylko zastosowaniem odwiecznej pogańskiej tradycji. Godnym uwagi jest fakt, że prawodawstwo pogańskiej Szwecji było wysoce humanitarne, skoro w tych czasach mordów, gwałtów i grabieży, skruszony zbrodniarz mógł odkupić swą winę i stać się zpowrotem zwykłym obywatelem, zamiast tułać się jako bezdomny, napiętnowany wyrzutek społeczeństwa.

Co nas po pracy rozweseli

Wieczorne rozrywki Łodzi

Teatr Miejski: — pop. Dzielny wojak Szwejk wiecz. Cjankali.
Teatr Kameralny: — pop. i wiecz. Która to była
Teatr Popularny: — w poł. Kopciuszek, pop. i wiecz. Kocioł czarownicy.
Teatr Geyerowski:—pop. i wiecz. Zażarty automobilista.
Filharmonja: —
Miejska Galerja Sztuki — Wystawa
Apollo: — Eroticon.
Bajka: — Samson i Dalila.
Casino: — Kobieta na księżycu.
Czary: — Czarny jeździec.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10
Corso: — Djabelski reporter.
Capitol: — Dama w szkarłacie.
Grand-Kino: — Narzeczona nr. 68.
Luna: — Arka Noego.
Mimoza: — Z dnia na dzień.
Oświatowy. — Dziewica Orleańska.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10
Odeon: — Grzech Kusi.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10
Palace: — Miłość w ogniu.
Przedwiośnie: — Mogiła Nieznanego Żołnierza.
Raj: — Niewolnica Allaha.
Reduta: —Zakazana dzielnica Algieru
Resursa: — Władca Sahary.
Splendid — Śpiewający błazen. Film dźwiękowy.
Spółdzielnia: — Kobieta i pajac.
Słońce: — Błękitny walc.
Świt: — Niepotrzebny człowiek.
Wodewil: — Djabelski reporter.
Początek seansów o godzinie 4-ej
Zachęta: — Człowiek śmiechu.
Pocz. seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00

—x—

WINSZUJEMY.

Jutro: Fabjanowi.
Wschód słońca 7.34.
Zachód — 15.58.
Długość dnia 11.08.
Przybyło dnia 0.41.
Tydzień 4.

Muzykalny.



— Cóż to za muzykalny osobnik, który siedzi cały czas w ostatnich rzędach.

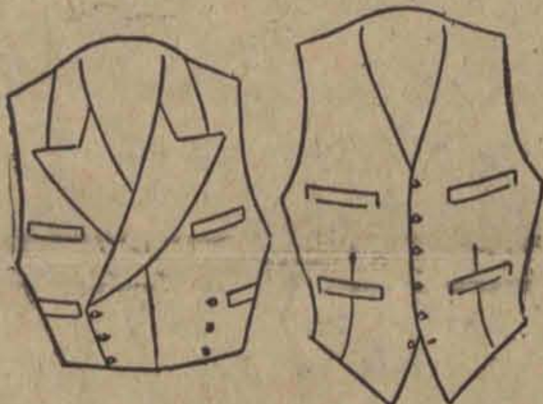
— To syn mego znajomego, u którego pożyczyłem sobie frak na dzisiejszy koncert.

Mężczyzna w oficjalnym stroju.

Zarzucony w czasie wojny i tuż po niej żakiet, używany do oficjalnych wystąpień i wizyt w czasie dnia (w przeciwstawieniu do smokinga, przeznaczonego wyłącznie na wieczór), zaczyna znowu zdobywać prawo obywatelstwa.

Do żakietu używany jest wyłącznie cylinder, do czarnej marynarki czarny melonik.

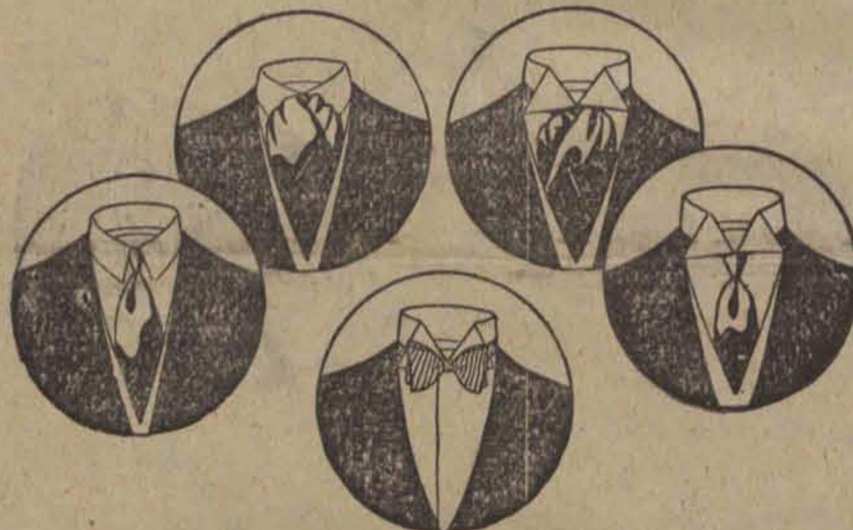
Jako okrycie wierzchnie przyjął się dwurzędowy „guardscoat" i jednorzędowy „chesterfield" z aksamitnym kołnierzem.



Dwurzędowa kamizelka. Jednorzędowa kamizelka.

Obie te kamizelki, zarówno czarne, jak i białe mogą być noszone zarówno do żakietu, jak i czarnej marynarki.

(h)



Obok modnych krawatów pojawiły się znowu szerokie „plastrony", używane do żakietów przez starszych panów.



Elegancki żakiet na dwa guziki. Szerokie, spiczaste klapy.



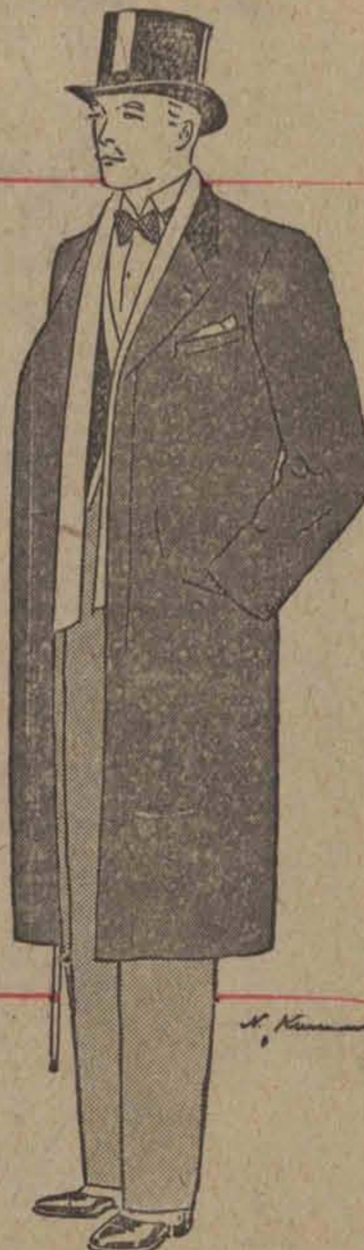
Żakiet na jeden guzik, wąskie klapy.



Nowe palto dwurzędowe z paskiem i fałdą z tyły. Przy obu końcach paska małe fałdziki.



Dwurzędowy „guardscoat" z jasnego lub ciemnego materjału, w pasie do figury.



Jednorzędowy „chesterfield" w jasnym lub ciemnym kolorze, z aksamitnym kołnierzem.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.
Odbito na włas[...] maszynie rotacyjnej przy ulicy [...]awadzkiej nr. 3.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.